

220183

W. Staatsdrukkerij

1840

Poniżej podajemy list korespondenta naszego parv-

Z powodu monarszych honorów, z jakimi na rozkaz króla Wilhelma przyjeżdżał Napoleon III z Wilhelmsbadu, zżyma się mocno społeczeństwo berlińskie i prasa prowincjonalna pruska, któreby najchętniej były widziały zwyciężonego cesarza w klatce oprowadzanego po Niemczech. Można pocięć sposób, w jaki bratanek Napoleona Wielkiego zakończył swój monarszy zawód, zgnęć się przeciw nad jego nieszcześciem byłoby haniebnem. Przyjeżdżał do rycerski wódz niemiecki i uszanował w cesarskim jeńcu reprezentanta wielkiego narodu, ale nie pojmą tego nigdy ci, co bohaterkości swej dowodzą na bezbronnych i na sztychach niewieścich pomieszkają.

W czwartkowym numerze i w dodatku nad-
wyczejnym staraliśmy się podać czytelnikom jak
najszczęśliwszy obraz katastrofy dziejowej, która
w dniu 4 września odegrała w Paryżu. Dziś
jestemy w możności podzielenia się z publicznością
naszą listem korespondenta naszego paryżkiego, któ-
ry z dwiema kolorami maluje pod urokiem pierwszego
obrażenia wypadki minionej soboty w stolicy fran-
cuskiej. Otóż słowa jego, tryskające niejako tym
głosem, który cały Paryż ogarnął i upoił szale-
m: adziej:

Paryż, 5 września.

Z. Jesteśmy tedy pod rządem republikańskim.

Jesteśmy tedy w saméj pełni rzeczypospolitéj! Jakim sposobem to się stało? Tak prędko, tak cicho, bez

— Niech żyje gwardya narodowa! Krzyknęło wojsko i spuściło lufy w dół, na znak po-

kąd razem z cesarzem mają jechać.

Czytamy w Indép. belge:
W sobotę przybył cesarzewicz do Maastricht, eskortowany przez...

Wszyscy przyjeźdźcy do Maubeuge, eskortowani przez stugwardystów i w towarzystwie swojej rodziny, zatrzymali się u pana Hamair, deputowanego izby prawodawczej. W ciągu dnia, w czasie którego

mieście. Zauważano, że wypadki ostatnie bardzo wpłynęły na usposobienie i wyraz twarzy jego. Policzki jego

Dzisiaj po południu otrzymał depeszę, która mu nakazywała wyjazd. Była to depesza, jak nas zape-

wniano, od ojca. Zastósował się do rozkazu i o godzinie 5 zostawiając eskortę wyjechał do Namur. Towarzyszyło mu tylko dwóch adiutantów i dwóch do-

Tłumy towarzyszyły mi na stacyą kolei. W Feignies, przez którą przejeżdżał jasnogrodzki pociąg, było

W Mons (granica Belgii) damy napelniły stacyą kolei.

Wszakże przeszedł tam nie postrzeżony i udał się do hotelu „de la Couronne,” gdzie, jak nam mówiono, miał się na czas pewien zatrzymać.

Z Mons wyjechał o godzinie 8 i udał się przez Namur do Verviers.
Zapewniają, że cesarzowa przybywająca pociągami

z Paryża, połączy się z nim w Braine-le-Comte, z kąd razem za cesarzem mają jechać.

Namur, 5 września.

Cesarz wczoraj wieczorem przybył do Namuru i tam nocował. W tej chwili wyjeżdża pociągami idącymi do Liège.

Inny sprawozdawca pisze:

Z Mauberge około wieczora przybył cesarz do Mons. Towarzyszył mu 3 osoby po cywilnemu ubrane, a pomiędzy nimi był p. Duperré, kapitan fregaty dowodzący statkiem „laureau“.

Na stacji nie było ani jednego powozu, cesarz więc i swita zmuszeni byli wsiąść do omnibusu hotelowego „de la Couronne“.

Przed hotelem tłumy dowiadawszy się o przybyciu cesarza, zebrały się w masie. Cesarz był widocznie bardzo wzruszony tą gorącą ciekawością publiczną, która go wszędzie przesiadywała.

Pan Firmin Duquesne, właściciel hotelu, spostrzegłszy ambaras cesarza, pociągnął go do przodu i mówił:

„Monseigneur niech będzie spokojny. Jesteś w kraju neutralnym i spokojnym. Tu nie ma się z czego stać nie może.“

Cesarz naprzecde zjadł skromną kolację i w godzinę opuścił miasto, dziękując właścicielowi hotelu za jego życzliwość.

Pociąg ruszył do Namuru. Osoby, które towarzyszyły cesarzowi, zapewniały, że się od dni piętnastu zmienił bardzo i że od wyjazdu z Saint-Cloud nie spał prawie.

Młody książę ma zaledwie lat 15 i nie zdaje się być konstytucyjnie bardzo silny.

Wczoraj z rana powozy i służba cesarza przybyły do Mons.

W tym samym piśmie belgijskim, rodzinie Napoleonów, jak wiadomo, nieprzyjacieli, znajdujemy następującą pełną ciekawych i rozrzucających szczegółów korespondencją z Namuru o pobycie tamże młodego cesarza:

Namur, poniedziałek wieczorem.

Namur, miasto, które przyjmuje w swoich murach szczyt armii Mac Mahona i udziela jej dowodów serdeczności, przewyższającą wszystko, czego żądać można od ludności szlachetnej, gościnnej i dobrej. — Namur miało także zaszczyt przyjąć syna tego męża, na którego głowie spoczywa odpowiedzialność za wielką klęskę Francji.

Cesarz przybył tu zeszłej nocy z Mons. Była 12 1/2 po północy, gdy młody rozbitek stanął na dworcu w Namur. Towarzyszył mu hr. Clary, kapitan fregaty Duperré, lekarz, i osobistość, której nazwiska nie mogliśmy się dowiedzieć, i kilku lokaj.

Hr. Baillet, gubernator prowincji, przysłał pojazd na dworzec na przyjęcie księcia, którego natychmiast po przybyciu odprowadził szef stacji, p. Wickers, do powozu, szybko uwożącego go do mieszkania gubernatora, przy placu St. Aubin. Inne osoby z orszaku udały się pieszo tam dotąd.

Wieczera była przygotowana dla podróżujących. Podano ją o godzinie 1 w nocy. Cesarz jadł mało. Był niespokojny i tęskny. Nie wiedział wówczas jeszcze o zwycięstwie nad niewoli ojca i o upadku cesarstwa. Lecz tajemnicze ruchy osób otaczających go, a przede wszystkim sposób podróżowania, do którego go zmuszano, nie zapowiadały mu niczego pomyślnego.

O godzinie 1 1/2 udał się ksiądz do przeznaczonych apartamentów, pokój hrabiny Baillet. Miał nazajutrz jechać do Verviers, by się połączyć z ojcem. Wszędzie nadeszły w ostatnich chwilach depesze nakazywały zmienić ten zamiar. Miał on pojechać od samego cesarza, któremu generał Boyen, odprowadzając go do Kassel, dał do zrozumienia, że nie może jeszcze widzieć się z synem.

Mimo to przybył hr. Clary już o 6 rano na dworzec, a dowiadawszy się, o której godzinie wychodzą pociągi do Verviers, postanowił udać się do tego miasta, aby o drugiego być tutaj znów z powrotem. Podczas gdy hr. Clary, z widocznym niepokojem, oczekiwał odjazdu pierwszego pociągu do Verviers, wjechał w dworzec pociąg nocny z Paryża... Z wagonu 1 klasy wysiadła dama niskiego wzrostu, form pełnych, twarzy nadzwyczaj dystygowanej, której towarzyszył wysoki, poważny i imponujący starzec oraz Siostra Miłosierdzia, dzwiczająca lekarstwa i bandaża. Damą tą, którą hr. Clary poznałszy natychmiast spieszył powitać, była marszałkowa Mac-Mahon... Dążyła ona do Sedan, by odnaleźć swego walecznego, nieszczęśliwego męża.

Podano jej bezzwłocznie telegram, nadeszły w nocy, tej treści:

Paryż, niedziela, w nocy.

Do naczelnika stacji w Namur, dla wręczenia marszałkowi Mac-Mahon.

Twój mąż znajduje się jeszcze w Sedan.

Hrabina Castries.

Księżna Magenty musiała blisko 2 godziny czekać na odjazd pociągu. Była poważna i spokojna, i spędziła ten czas częścią na peronie, częścią w mieszkaniu szefa stacji. O 8 godzinie wjechała do Sedan, podczas gdy w tym samym czasie spieszył hr. Clary do Verviers, do cesarza.

W ciągu dnia wciąż sprzeczne nadchodziły rozkazy. O 9 1/2 rano rozkazano, by pociąg nadzwyczajny był przygotowany celem odwiezienia cesarza około 5 po południu przez Brukselę do Ostendy. O 2 1/2 po powrocie hrabiego Clary z Verviers, zmieniono dyspozycję. Książę miał się udać o godzinie 3 minut 40 do Ostendy na Charleroi, Braine-le-Comte, Gandawę i Brugę.

Nim opiszemy odjazd księcia, powróćmy do hotelu gubernatora. Książę wstał bardzo ryczo. Zaledwie ubrany przyjął odwiedzin hrabiego Baillet, który zechciał się podać smutnej misji zawiadomienia go o strasznej rzeczywistości... Gubernatorowi namurkiemu przypadło zatem w udziale powiadomienie syna Napoleona III o niewoli ojca, o upadku cesarstwa i ucieczce z Paryża cesarza, z którą razem miał się udać do Anglii.

Młody książę błądził, zgnany, cierpiący od dni kilku, przyjął w milczeniu przerażające nowiny. Przez chwilę stał nieruchomo z pochyloną głową... poczem, podnosząc głowę, zawołał te piękne słowa:

„Wszystko to niczem nie jest, byle Francja pozostała cała!“

Wtedy żądał pozostać sam... uchwycił obu rękami głowę, a służba, w drugim pokoju pozostająca, słyszała rzewne jego klania...

Gdy podano do stołu, książę był błądził ale pełen spokoju. Ponieważ zbliżała się godzina odjazdu, przeto z rozczuleniem dziękował hrabiemu Baillet za doznana gościnność, zapytując, czemu mógłby mu odwiedzyc się. „Kilku słów napisanym ręką W. Cesarzewiczowski Wysokości.“ — odpowiedział gubernator.

Młody książę kazał podać papieru i nakreślił te pełne prostoty słowa:

„Souvenir d'affection et de reconnaissance.“

Namur, le cinq septembre 1870.

Louis Napoleon.

Lecz godzina odjazdu zbliżała się. Pułkownik Goffinet, wojskowy komendant Namuru przybył z swym adiutantem złożyć uszanowanie księciu i rozmawiał z nim przez czas niejakie. Również i komendant placu, pułkownik Beretty, pociągnął pożegnać młodego cesarza, którego rozbitka.

O 3 1/4, zajęła skromna dorózka w dziedzińcu hotelu gubernatora, by księcia i hrabiego Clary ulicą uboczną, celem nie zwracania uwagi publiczności, odwieźć na dworzec. Osoby z orszaku udały się pieszo tam dotąd. Przybywszy przez stoki forticy do pobocznej furtki dworca, którą otworzył szef stacji p. Wickers, wysiadł cesarz szybko i pociągnął krokiem udał się do biura pana Wickersa, by oczekiwać tamże odejścia pociągu.

Jakkolwiek przedsięwzięto wszelkie stosowne kroki, mnóstwo osób znajdowało się na peronie. Książę, ubrany czarno, z kapeluszem w rękę, musiał przejść obok tego tłumy ciekawych. Był błądził, starał się przecieć słodko uśmiechać. Twarz jego interesująca nie przypomina rysów Bonapartych. Zdaje się być nader słabowity i nie zdradza swego wieku. (Ma lat przeszło 14). Książę pozostał w biurze aż do nadejścia pociągu, który stanął tak, iż wagon dla młodego rozbitka przeznaczony, był naprzeciw biura.

Cesarz wyszedł wówczas krokiem wolnym, kłaniając się na okół nader uprzejmie i nisko publiczności, która wzrosła w tłum i przyjęła go pełnym uszanowaniem milczeniem. Damy oddały księciu ukłon. W całej publiczności znać było głębokie wzruszenie i współczucie — kobiety miały łzy w oczach... Lecz scena ta nie trwała długo, ponieważ pociąg natychmiast ruszył z miejsca. Trzeba było nawet odcisnąć z stopni wagonu pułkownika, barona Goffineta, który rozmawiał po cichu z hrabią Clary.

Inny sprawozdawca donosi z Ostendy:

„Cesarz przybył do Ostendy z Nancy w poniedziałek o 8 godzinie 24 minut wieczorem, w towarzystwie kapitana fregaty Duperré i dwóch oficerów pp. Lamey i Clary.“

Mnóstwo ciekawych zaległo na dworcu. Książę, aby nie przechodzić przez tłum, chciał wyjść drzwiami wiodącymi wprost do hotelu d'Allemagne. Ponieważ odzwiertni nie zdążył przybiec, książę przeskoczył przez szklanki.

Po przenocowaniu w hotelu udał się młody podróżny rano około 8 godzin na pokład jachtu „Séa Bird“, należącego do hrabiego Dumonceau. Łódź jachtu zawiozła go, prowadzona przez czterech wioślarzy, na pokład statku belgijskiego „Comte de Flandre“, dowodzonego przez kapitana Gérard.

Podobnie jak na dworcu tłum ludu oczekiwał nad portem, z którego odpływają statki parowe. Cesarz więc przecież udał się natychmiast do kajuty królewskiej, którą dlań przeznaczono, i wyszedł dopiero na pokład, gdy statek odpływał z portu.

„Comte de Flandre“, który opuścił Ostendę o godzinie 9 minut 15, przybył do Dover o godzinie 1 minut 20.“

Czy nadejście dla młodego księcia chwila szczęśliwszego do Francji powrotu?...

CESARZ NAPOLEON W WILHELMSHOEHE

O przybyciu cesarza Napoleona do Wilhelmsheöhe zawiera Hessische Morgenzeitung następujące szczegóły: „W ciągu dnia 5 września poczyniono najstarsze przygotowania do przyjęcia cesarza i licznego orszaku, mianowicie też w obszernej wewnętrznej lokalności zamku. Aby umieścić niezliczone konie i powozy najrozmaitszego użytku, jako też dla orszaku w ogromnych stajniach i wozowniach, wyprowadzono przedewszystkiem oddział konnej artylerii heskiej, która tam od kilku tygodni miała kwatery i rozkwatowano ją w wsiach pobliskich. Na około zamku postawiono d mki dla szylwachów. Wieczorem o 9 1/2 przybył cesarz pociągiem nadzwyczajnym koleją meńską wezerską z Giessen na stację Wilhelmsheöhe, w towarzystwie generałów Feliksa Douay i Lebrun, również jak on jeńców wojennych i pruskiego generała Boyen, generała adiutanta królewskiego. Ponieważ król wyraził wolę, aby cesarz był uważany jako panujący monarcha, przeto stawili się wyzwe władze cywilne i wojskowe w galowych mundurach na stację, gdzie równocześnie ustawiono jako straż honorową kompanię piechoty, również oddział jazdy dowodzony przez oficera z drugiego pułku kompletowego heskiego nr. 14, który bronił publiczności przystępu do stacji.“

Cesarz przybył z wymienionymi generałami, jako też z szefami gabinetu i dworu w belgijskim wagonie galowym. Miał na sobie kompletny mundur jeneralski, wszelako bez spady, pierś miał obwieszoną orderami a na głowie francuskie kepi wojskowe. Cesarz Napoleon jest postawą utyłą, ma szpakowate włosy i długie zakręcone wąsy, ciemną cerę twarzy i ogniste, przenikliwe spojrzenie. Przy wysiadaniu z wagonu i wstąpieniu na peron uderzono w bębny i pisaściami a straż honorową zaprezentowała broń. Przedstawiono mu obecne władze pruskie, z którymi rozmawiał po większej części po niemiecku. O 7 godzinie przyszła kompania piechoty z kapitanem na czele do Wilhelmsheöhe i ustawiła się na placu po za wielkim hotelem a o wpół do 8 przed środkowym gmachem zamku, w bliskości Bowling-green. Zaraz też ustawiono zamek czterema podwójnymi posterunkami i jednym pojedynczym. Po przybyciu cesarza na stację paścił się w pełnym biegu konia oficer od huzarów zwirówką tak nazwaną księżką, która zwykle zamknięta jest baryerami, a tylko tego wieczora otwartą została do zamku, aby kapitanowi dowódcemu oddziału piechoty zaraportować o przybyciu cesarza, poczem powrócił na stację a o godzinie 10 okazał się znów wyprzedzając karetą parokonną, w której jechał cesarz i trzej już wymienieni generałowie. Powóz zaszedł przez wielką sklepioną bramę między głównym gmachem a lewym skrzydłem zamku na rampę pod kolumnadę, gdzie cesarz wysiadł, podczas czego oddział piechoty wśród muzyki wojskowej broń prezentował. W przeciagu kwadransu zaszło potem jeszcze 11 parokonných powozów, w których się znajdowali szefowie cywilni, wojskowi i dworskiej służby. Ci zajęli po większej części komnaty w głównym gmachu zamkowym. O godzinie 10 1/4 pomaszzerował znów oddział piechoty na plac za hotelem z pozostawieniem 30 żołnierzy na głównym odwachu, a o 11 1/4 opuścił Wilhelmsheöhe i wmaszerował do miasta o 12 1/4. Środki militarne w Wilhelmsheöhe rozporządzone były więc dla zastopy niż dla strzeżenia cesarza, ponieważ przypuszczano, że wielki tłum ludu czekał będą tam na jego przybycie. Jednak się stało przeciwnie. Na stacji zebrała się mała liczba, a przed zamkiem tylko około 50 osób, po większej części mieszkańców Wilhelmsheöhe, kilku

gości z hotelu i dwóch Berlińczyków, którzy podróży ze stolicy ujemnie odbyli, abv widzieć wjazd cesarza. Wieczorem był zamek, tak jak za ostatniego pobytu króla, zupełnie oświetlony na zewnątrz latarniami a wewnątrz zaś do czwartego piętra jarzemiemi świecami; przedewszystkiem też świetnie komnaty pierwszego piętra po prawej stronie, od frontu obróconego ku miastu. Tak więc zajął Ludwik Napoleon jako jeniec ten sam zamek niemiecki, w którym pod nazwą Napoleonsheöhe przed połową wieku z okładem stryj jego (Hieronim) w czasie siedmioletniego panowania swego miesiące latowe przepędzał.“

W Staatsanzeigerze pruskim czytamy: „Według zupełnie wiarygodnych źródeł i to od świadków naczynych dowiadujemy się, że cesarz Napoleon tak dalece wystawiał się na ogień nieprzyjacielski w bitwie pod Sedan, że chęć jego znalezienia śmierci na polu walki żadnej nie ulega wątpliwości.“

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staatsanzeiger podaje z Hanoweru następującą wiadomość:

Schipping Gazette zamieszcza z 27 sierpnia oświadczenie Gaulois tej treści:

D. 18 sierpnia pruski okręt trójmasztowy „Schwalbe“ zbliżył się do naszego okrętu admirałskiego „Magna-nime“ francuskiej floty na północnym morzu. Okręt ten wywiesił banderę parlamentarską i wiozł na pokładzie kontradmirała księcia heskiego w orszaku kilku oficerów. Admirał Fourichon pozostał w swojej kajucie, tak że deputacja przyjął szef jego sztabu, kapitan baron de Roussin. Miał miejsce następująca rozmowa: „Mój Panie, jestem księciem heskim i cieszy mnie, że mogę Pana powitać. Znasz Pan już zapewne powołanie broni pruskiej na lądzie, tak że tylko dodać mi należy, iż w razie, gdybyście Panowie dalej blokowali, rząd Panów zniewolony był do znacznego wynagrodzenia za zniszczenie naszego handlu.“

„Francja, Wasza Księżca Wysokości, odpowiedział kapitan baron de Roussin, nie jest jeszcze na stanowisku tak niskim, jak to się wydaje być zdaniem Pańskim i sądzę, iż aż do dalszych rozkazów będziemy wykonywali najsurowszą blokadę.“ — Pozoru do tych odwiedzin dostarczył wręczenie depeszy do admirała Fourichon, grożącej represją Francji w razie, gdyby miasto które nad morzem bałtyckim miało być bombardowane. W rzeczy samej jednak była to tylko wyprawa na przespiegi.“

Tyle z wiadomości francusko-angielskich. W odpowiedzi i sprostowaniu tychże podajemy niniejszem prawdziwy przebieg faktów:

Na rozkaz jenerałego gubernatora wybrzeży, jenerała piechoty Vogel von Falkenstein, udał się dnia 18 sierpnia należący do sztabu jego Ekscelencji kontradmirał księski do floty francuskiej na morzu północnym, która zarzucała kotwice opodal Heigolandu, celem wręczenia admirałowi francuskiemu Fourichon następującego pisma.

„Wasza Ekscelencja rozpoczęła nieprzyjacielskie kroki na morzu od zabrania niemieckich okrętów kupieckich, a nie uwzględniła przytęm okoliczności, że my obecnie na lądzie jesteśmy w położeniu i możliwości brania nieograniczonego odwetu za taką wojnę prowadzoną z spokojnymi mieszkańcami Niemiec. W interesie ziomków Pańskich przedstawiam, czyby nie było lepiej i na morzu wojnę prowadzić li tylko naprzeciw zbrojnej sile niemieckiej, tak jak się ona aż do tej chwili, również i w Francji nie przeciw bezbrojnym mieszkańcom prowadzi.“

Otóż walczymy z sobą jak żołnierze ryccerzy, okazyjnie się godnymi siebie przeciwnikami, szanujemy własność prywatną spokojnych obywateli.

Jeśli Wasza Ekscelencja czujesz się w tym samym usposobieniu, natenczas nie wątpię, iż okazesz się skłonny do wydania właścicielom zabranych okrętów; więc Pan przez to zyskasz, niż mogą mieć dla Pana wartości te małe przyz.“

Oddawca niniejszego kontradmirał księski heski ma odmiennie zlecenie oddania Panu tego pisma i przyjęcia oświadczeń Jego Ekscelencji.

Z prawdziwem poważaniem pozostają Jego Ekscelencji uniżonym

Falckenstein

Jenerał gubernator wybrzeży.

Pod osłoną bandery parlamentarskiej minął księski heski na pokładzie okrętu „Schwalbe“ francuskie statki krążące i zbliżył się do okrętu admirałskiego Magnanime. Łódź tego okrętu pancernego wysadziła szefa sztabu, barona de Roussin na pokład okrętu „Schwalbe“, a po oddaniu sobie wzajemnym pozdrowienia wojskowego, oświadczył księski heski temu oficerowi po niemiecku, że ma pismo do wręczenia admirałowi Fourichon. Ponieważ francuski oficer nie rozumiał po niemiecku, trzeba było użyć do pomocy języka angielskiego. Baron de Roussin oświadczył, że jest upoważniony do odebrania i rozprowadzenia depeszy. Gdy spostrzegł ku swemu zadziwieniu, że i depesza ta była w niemieckim języku, prosił o wytłomaczenie treści po angielsku. Po godzinie, w czasie której francuska flota stała przed oczyma parlamentarną, przyniósł baron de Roussin opieczętowaną odpowiedź admirała na pokład okrętu „Schwalbe“.

Oficerowie rozłączyli się wojskowym pozdrowieniem, a „Schwalbe“ powróciła, torując sobie drogę w pośród francuskich okrętów i przywołała Jego Ekscelencji jeneralnemu gubernatorowi następującą odpowiedź:

A bord de la „Magna-nime“, le 18 Août 1870.

Monsieur le Gouverneur Général.

Mon interprète de langue allemande se trouvant à cette heure en croisière sur une autre frégate, je n'ai pu prendre d'une connaissance imparfaite de la lettre, que vous m'avez fait l'honneur de m'écrire; mais Monsieur le Prince de Hesse, votre parlementaire en a indiqué l'objet à mon chef d'Etat-major Général. Il s'agit d'assurer à la propriété privée sur mer le respect, que le droit des gens lui accorde sur terre.

Votre Excellence n'ignore pas que jusqu'à ce jour les conventions internationales et les traités ne comportent pas cette stipulation, et Elle voudra bien reconnaître qu'un pareil sujet est exclusivement dans les attributions de nos gouvernements et que je n'ai en aucune façon le droit d'en traiter.

Veillez agréer, Excellence, l'assurance de ma plus haute considération.

Le Vice-Admiral commandant en chef des forces navales de Sa Majesté l'Empereur des Français dans la mer du Nord.

L. Fourichon.

Cała ta sprawa oddaje się razem z korespondencją w oryginale sądowi publiczności.

(podpis.)

Szef sztabu przy gubernatorstwie jeneralnem wybrzeży.

Pułkownik Veith.

B. Francja.

W Kreuz Ztg znajdujemy życiorys jenerała Uhricha tej treści: Gubernator Strassburga, jenera

Jan Jakób Aleksey Uhrich urodził się dnia 15 lutego 1802 roku w Phalsburgu. Naukowe wykształcenie wojskowe odebrał w szkole St. Cyr. Potem jako podporucznik służył w trzecim pułku piechoty; później przesłużył inne stopnie w rozmaitych pułkach, a w końcu dowódcą tego samego pułku, w którym rozpoczął służbę wojskową. Po kampanii krymskiej otrzymał od wództwa jedną z dywizji, która stała w Paryżu. W samą dywizję prowadził i w wojnie włoskiej w 1859 roku, w czasie której była przyłączona do pułku tego korpusu armii francuskiej. Po wojnie włoskiej wstąpił jenerał Uhrich do kadrowej rezerwy, co się stało w Prusiech, że „został postawiony w stanie rozporządności.“ Przed kilku tygodniami został mianowany gubernatorem Strassburga. Jenerał Uhrich w 1862 roku otrzymał krzyż komandorski, a w 1867 roku wielki krzyż oficerski legii honorowej.

OBŁĘŻENIE STRASSBURGA.

Z nad Renu piszą do augsburskiej Allgemeine Ztg pod dniem 3 września pomiędzy innemi, co następuje:

„Obłężenie Strassburga nie tylko przerwaniem nie zostało lecz roboty prowadzą się dalej energicznie druga parallela jest gotową a działa zajęły pozycję. Miasto przestano bombardować, tem gwałtowniejsze ostrzeliwanie cytaadeli i sąsiednich warowni. Ze strony francuskiej otworzono wczoraj rano ogień gwałtowny, lecz usługa przy działach była widocznie zmęczona nadzwyczajną robotą, bo po czterogodzinym ogniu przestano strzelać. Wykonaną ku południowej stronie z fortecy wycozkę odparto energicznie jak również atak na wyspę Wacken; mimo to wszakże mieliśmy i po naszej stronie prótyem straty. Wczoraj nadeszły też znowu posiłki a rezerwa wyrtemberska przekroczyła Ren pod Maxau. Jak na teraz nie myśli jeszcze nikt o saturday, spodziewając się, że przez robienie wykładow cytaadela zmuszona zostanie do poddania się. Ku Alzacy wyższej ruch wojska nie jest jeszcze zupełnie w blęgu, a Benfelden jest najwięcej ku południowi położonym punktem, z którego jednak czaty przednie sięgają aż do Schlettstadt. Forteca ta i Neu Breisach słabo zaopatrzone są obśadzone i mają prawie tylko gwardyę ruchomą. Gwardya ta przeciąga także po kraju i ukazuje się w oddziałach nad Renem.“

Pod tą datą pisze speyalny korespondent Karlsruhe Ztg z Schiltigheim:

„Wczoraj zrobiono arcyważne odkrycie. Forteca posiadała podziemną komunikację telegraficzną z Metz, która odczekała i zniszczoną została. Dziś zrana schwytano i człowieka, który przytęm był czynnym Zresztą żarząca, że dowódzcy uwiadomiano z tamtąd o zmysłonych zwycięstwach francuskich. Co się tyce mieszańców, to wedle opowieści wypuszczonych dopiero wczoraj osób (w skutek reklamacji bowiem pozwala armia oblegająca bezustannie jeszcze wypuszczać pojedyncze niewiasty i dzieci, lecz już nie męczył) fakt kłósk francuskich jest teraz dość ogólnie znany, lubo naturalnie o bitwach nad granicą belgijską nikt dotąd nie wie. Panujący obecnie pomiędzy mieszkańcami smutek i brak nadziei ma być nadzwyczajny. Położenie ich przytęm jest okropne; bez największego niebezpieczeństwa życia nie podobna przejść przez ulicę, zrywają się z dniem każdym rządy, wiele tysięcy nie ma już nic zgola — o jarynach, perkach itp. już nawet mowy nie ma, cena wołowiny i wieprzowiny jest ogromną, zamożne nawet osoby rażą, gdy mogą dostać nieco koniny. Gubernator i prefekt przebywają w kąpielach prefektury. Przeciw gubernatorowi ludność nadzwyczajnie rozjątrzona (?) a to tēn bardziej, ponieważ wszędzie umieścić familię swoją w miejscu bezpiecznym i ponieważ teraz przynajmniej wiedzieć powinien, że o odsiecz już ani pomyśleć nie można. W tej chwili (10 godzin) milczą działa zupełnie; na godzinę zawarto zawieszenie broni dla pochowania w mieście zabitych. Za cmentarz służy Jardin de plantes a bogaci jak nędzarze bywają tam grzebani bez różnicy w długich szeregach. Dziś rano była znowu mała utarczka forpocztowa, lecz mniejszego daleko znaczenia niż wczorajsza. Mamy 8 ran, żadnego zabitego. W nocy wysłano na stoki patrol, który tamże kilku pojął jeńców. Wczoraj wieczorem, gdy oficerowie 24 pułku landwery siedzieli spokojnie razem, wpadła bomba do pokoju a tak blisko głowy przeszła płatką, że mu się broda zaswedziła; oficerowie wybiegli drzwiami, płatnik wyskoczył oknem a bomba pękła wprawdzie ale zresztą nie zrzuciła żadnej szkody. Druga parallela skończona została minionej nocy. Rzeka Ill za pomocą kanału odprowadzona została pod Erstein a przeto nie wiele już wody dawad będzie dla rowów fortecznych. Dalsze podobne kroki zarządzone w tym samym celu w bezpośredniej bliskości fortecy. Tu w Schiltigheim prócz klasztoru do zamku podobnego a na szpital zamienionego i kilku małych domów nie ma prawie domu niezamieszkanego. Wiele ubogich rodzin tutejszych i w okolicznych miastach otaczających wsiach mieszkających żyje od wielu tygodni z jałmużny żołnierzy. Godzina 11. W tej chwili dowiadują się, że wczoraj wieczorem 15 powozów, pełnych osób z miasta wypuszczonych wyjechała brania weissenburgską; około 30 rodzin ma wyjechać dzisiaj. Miałem sposobność mówienia z jednym z stangretów. Wedle opowieści jego spalono się zupełnie Faubourg National, Kamienna ulica, Pożarna ulica, Jęg hagenauki, Kriteau, dalej trzy kwadraty w cytaadeli; potem kilka domów w Tumskiej ulicy, pomiędzy innemi znany dom Scheideckerowski, gimnazjum protestanckie, kościół nowy, prefektura, gmach urzędu merowego, trybunał, młyn wojskowy, część szpitala. W teatrze palilo się dwa razy; ogień zgaszono, zrzadzone spustoszenie jest jednak okropne. Plac tumski pokryty jest ułamkami kamieni, zgruchotanymi posagami, zwłogonemi resztami wszelkiego rodzaju; z domów w bezpośredniej bliskości tumi jeden tylko nie został uszkodzony, ów wysoki, starożytny zle budowany dom, który widać zwykle na obrazach obok tumi, podczas kiedy dom murawane obok stojące zupełnie zburzone zostały. O tymie trzeba niestety powiedzieć, że także znacznie uszkodzony został. Organy, sławny w całym świecie zegar, ołtarz wielki, wszystko zniszczone. I wieka także ucierpiała. Tak opowiadał mi mój sprawozdawca. Musi on raz jeszcze wrócić do miasta, by pomagać przy wywiezieniu dalszych emigrantów. Potem zaś, jak zaręcza, żadna siła w świecie nie sprawdzi go znowu do miasta. Po południu. Co dopiero otrzymaliśmy wiadomości o wypadkach nadzwyczajnych, jakie się zdarzyły u naszej armii głównej i w Paryżu. Wszyscy winszują sobie i spodziewają się, że teraz wojna wnet się skończy. Ogień działowy nie zaprzestano jednak jeszcze i śladnych do tego nie widać jeszcze przygotowań. Wieczorem. Ostrzeliwaniu odbywa się bez przerwy.

Protest Alzatów przeciw ostrzeliwaniu Strassburga.

który p. Jules Favre dnia 2 bm. w ciele prawodawczym złożył, brzmi jak następuje:

„Alzaci, znajdujący się w Paryżu, protestują przeciw okrucieństwu, których Strassburg chlubił się ofiarą. Rozpalone kule i bomby natępiły napędy na miasto liczące 100,000 mieszkańców, popalone prywatne domy, uszkodzona katedra, a biblioteka i muzea leżą w gruzach. Kobiety i dzieciom nie pozwolono opuścić miasta, a mężczyźni zmuszają do robót szarych, mających służyć przeciwko własnym ich rąkom. Są to ciężkie naruszenia prawa wojennego, które wystawiły na oburzenie i zgrozę całego cywilizowanego świata. Protestują zarazem przeciw wzbranianiu się władz wojskowych, nie chcących zezwolić na uzbrojenie gwardii narodowej w tych częściach Alzacji, których dotąd jeszcze najazd nie dotknął. Żądają, by ciału prawodawcy nie tylko oświadczyć, że Strassburg zasłużył się ojczyźnie, ale równocześnie jak najszybciej uchwalić wysłanie tamże posiłków, by zapobiedz podaniu się tego przedmurza Francji.“

DWUDNIOWA BITWA POD METZ.

(Dnia 31 sierpnia i 1 września.)

Staats-Anzeiger zamieszcza następujący raport o operacjach armii II pod Metz:

„Obsaczenie francuskiej armii w Metz przez wojska niemieckie pod naczelnym dowództwem J.K.W. księcia Fryderyka Karola stało się dni ostatnich w tym sposobie, jak było zamierzonym, stało się czynnym dokonaniem. Pomimo, że linia opasująca nieprzyjaciela z każdym dniem się zwężała i wzmacniała, nie przedsięwziął on jednak od 19 sierpnia licząc, żadnych ruchów, któreby pozwoliły wnioskować o zamiarze jego przeszkodzenia obsaczeniu albo przełamania go, celem dostania się na wolne pole dla swoich operacji i dla połączenia się z armią Mac Mahona. Na południe od wsi Morange a na północ od Fèves, która przylegała do jej boku, wznosił się dość znaczna wyniosłość, z której szczytu z wolnym zupełnie a szerokim widokiem rozpoznawać można okolicę na wielką rozległość. Z tego też punktu ma się widok dokładny na miasto i fortecę Metz i na dolinę Mozeli. Odległość aż do wałów fortecznych jest stosunkowo nie wielką, tak że za pomocą dobrego lunetu można rozróżnić pojedynczych francuskich żołnierzy choć tylko jako poruszające się punkciki, jednak dokładnie w ich ruchach i czynnościach a nawet podług jaskrawych barw ich mundurów. Podług dosłownych wiadomości zdawało się, że 31 sierpień przeznaczony był przez marszałka Bazaine'a do przedsięwzięcia energicznego uderzenia na niemieckie linie oblężnicze. Wszystkie ruchy francuskie skierowane były na prawy brzeg Mozeli, na punkt nasz, może nie bez zamiaru, zostawiony najłatwiej. Rano rozpoczęła się walka. W przeciwstawieniu do poprzednich bitew miały tym razem wojska niemieckie korzystniejsze pozycje w posiadaniu. One to były tym razem, które dały się zaczepiać przez Francuzów. Dzień ten miał okazać, czego oni dokazali swym kilkakrotnym uderzeniem. Nieprzyjacieli nie był w stanie w obec przeciwnika swego niemieckiego odnieść najmniejszej korzyści. Ten pozostał wieczorem 31 sierpnia bez najmniejszej zmiany w tych samych pozycjach, w jakich go rano zastał. Dzielni wschodnio-pruscy żołnierze nie ustąpili mu ani jednej stopy pozycji, mimo że walka wrzała od rana z matami tylko przerwami aż do wieczora, i że ze strony francuskiej uderzano wstępnym bojem z wielką zaciętością i w znacznej liczbie przewadze. Zaszczepił tego dnia należał się pierwszemu (wschodnio-pruskiemu) korpusowi i dywizji landwery Kummera. Wznosząc z energii i wysiłku, z jakimi nieprzyjacieli zamarli swój starą się przeprowadzić, można się było spodziewać, że powtórzy on swe usiłowania nazajutrz a może jeszcze w większych rozmiarach. J.K.W. książę Fryderyk Karol, który od rana do wieczora pilnie śledził przebieg walki, wydał wieczorem rozkaz, aby korpus IX ku wzmacnieniu sił tam rozstawionych przeszedł przez Mozela a X korpus w miejsce III jako rezerwa się posunął. Lecz Francuzi nie odnieśli poranku dnia 1 września, nie starali się też dalej zamiarów swych przeprowadzić za pomocą wstępnego boju, lecz uciekli się do fortelu. Kazałi wieczorem zabić jeden z naszych sygnałów, który znaczy: „w kozy broń“ a wtedy, około pół do 1 godziny uderzyli z bagnietami na nasze przednie strażnice, rzucili się na szalugi i na rowy strzeleckie wsiów Retonfay i Flanville, opanowali takowe i wtargnęli do osad Noisseville i Servigny, leżących także wewnątrz linii osaczenia. Gdyby mianowicie wieść Retonfay pozostała w ręku nieprzyjaciela, natenczas łatwoby mu było przeprowadzić swój zamiar i przełamać obsaczenie. Aby zapobiedz tej ostatniej, przeszedł razem z widniejącym porankiem 1 września generał Manteuffel komenderujący I korpusem z walki odpórnej do zaczepnej i jeszcze tego samego dnia był w stanie zaraportować naczelnemu dowódcy, że nieprzyjacieli wyparty został z Retonfay wschodnio-pruskiemi kolbami i bagnietami. Tak jak się dzień świetnie dla nas rozpoczął, tak też z korzyścią przemian. Noisseville i Servigny również powrócili w nasze posiadanie. 28 brygada piechoty (Schelling) wzięła prócz tego Flanville, 18 dywizja posunęła się ku Chinville. Kilka ataków odparli nasi z korzyścią. Około godziny 4 były znowu wojska niemieckie panami sytuacji a francuskie oddziały wparte do fortecy. Z wymienionego powyżej punktu obserwacji można było dostrzec widzieć, w jakim porządku Francuzi do boju z fortecy wyruszyli, a w jakim nieporządku po kilkogodzinnym walce do fortecy wracali. Zwiększenie zakończenia dnia zawdzięczyć trzeba przede wszystkim dyspozycjom naczelnego dowódcy, lecz nie mniej dzielności pojedynczych dowódców, wytrwałości i natarczywości szeregowych a w końcu skutecznego działania artylerji. Straty Francuzów są liczniej niż niemieckie. Najwięcej ucierpiały nasze piechoty 2 i 3. Zaanagowane były z wojsk naszych w tej walce 36 godzinnej: 1 dywizja piechoty, 3 brygada piechoty, artylerja I korpusu armii, straż przednie drugiej dywizji piechoty, dywizja landwery Kummera, 28 brygada piechoty i 18 dywizja; dalej 15 dywizja (heska) z brygadą kawalerji i 6 baterjami.

J.K.W. książę Fryderyk Karol był z rana dnia 1 września w towarzystwie J.K.W. wielkiego księcia i J.Ks. Wysokości księcia Oldenburgskiego i otoczonego swą wojskową znow na miejscu walki, aby doglądać osobiste dokładnego wykonania wydanych rozkazów.

BITWY POD SEDAN.

Staats-Anzeiger ogłasza następujący list króla Wilhelma do królowy Augusty:

„Vendresse, na południe od Sedan, 3 września 1870.

Znasz z Moich trzech telegramów całą doniosłość wielkiego wypadku historycznego. Wydaje się na marmurze, chociaż przed oczyma Moimi akt ten się rozwijał.

Jeżeli sobie pomyślę, że po wielkiej szczęśliwej wojnie prawie się spodziewać nie mogłem podczas rządów Moich jeszcze czegoś chlubniejszego dla Mnie i jeżeli dziś widzę spełniony ten akt historyczny, muszę się korzyć przed Bogiem, który Mnie, wojsko Moje i Moich sprzymierzeńców wybrał do dokonania tego, co się stało, i użył za narzędzia Swojej woli. Jedynie w tym duchu potrafię ocenić to wielkie dzieło, ażeby w pokoju wielbić Jego wolę i łaskawość.

Teraz pokrótce podaję obraz bitwy i jej następstw. Armia stanęła wieczorem dnia 31 z. m. i l. b. m. z rana w przeznaczonych jej stanowiskach, otaczając w kółko Sedan. Bawarzy stali na lewym skrzydle pod Bazailles nad Maas, obok nich Sasi przeciwko Moncelle i Daigny, gwardya przeciwko Gironne jeszcze w marszu, 5 i 11 korpus przeciwko St. Menges i Fleignaux; ponieważ tutaj Maas znaczny robi zakręt, przeto od St. Menges aż do Donchery nie ustawiliśmy żadnego korpusu, lecz stanęli tam Wytemberczycy, którzy razem osłaniali tyły nasze przeciwko możebnej wycieczce z Mézières. Dywizja jazdy hrabiego Stollberga ustawiona była jako skrzydło prawe na płaszczyźnie pod Donchery. We froncie przeciwko Sedan reszta Bawarów.

Walka, pomimo ciemności, rozpoczęła się pod Bazailles już bardzo rychło z rana i rozprzestrzeniła się powoli we wielką bitwę, przyczem dom po domie zdobywać trzeba było, co prawie cały dzień trwało; tu wzięta nawet udział erfurtska dywizja Schoelera (z rezerwy 4 korpusu). Kiedyś o godzinie 8 przybył przed front pod Sedan, rozpoczęła właśnie wielka bitwa o górze przeciwko fortyfikacji. Na wszystkich punktach zawrzała ogromny ogień działowy, który przez kilka godzin trwał i nam się pozwalał naprzód posuwać. Wyżej wymienione wsie zostały zajęte.

Wąwozy zagłębione i lasy utrudniały pochód piechoty a nader były korzystne dla obrony. Wsie lly i Floing zostały zajęte a okrąg ognia skupił się coraz ściślej około Sedan. Wspaniały był widok z pozycji górującej, którąśmy zajmowali po za wzmiarkowaną baterją, na prawo przed wsią François powyżej Pt. Torrey. Zacięty opór nieprzyjaciela po trochu ustawał, cośmy rozpoznali mogli po ucieczce batalionów z lasów i ze wsi. Jazda atakowała kilka batalionów 5 naszego korpusu; bataliony te jednakże dzielnie się zachowały; jazda przełatywała przez odstępy batalionowe i powracała tą samą drogą, co się po trzykroć przez rozmaite pułki powtarzało, tak że pole było zasiane trupami ludzi i koni; myśmy się temu wszystkiemu z naszej pozycji dokładnie przyjrzyć mogli. O numerze tego dzielnego pułku dotąd nie mogłem się jeszcze dowiedzieć.

Ponieważ odwrót nieprzyjaciela na wielu miejscach w ucieczkę się zamienił i wszystko, piechota, jazda, artylerja chroniły się do miasta i najbliższej miastu położonej włości, lecz żadnej oznaki nie pokazywano, żeby się chciało z tego smutnego położenia wyratować przez kapitulację, przeto nie pozostało nic innego, jak żywy wzmiarkowanej baterji kazać miasto bombardować; miasto to w przeciągu mniej więcej 20 minut paliło się na kilku miejscach, co z wsiami na okół górującym w całym okręgu bitwy nader wzruszający przedstawiał obraz — kazałem zaprzestać ognia i wysłałem podpułkownika Bronsarta z jenerałego sztabu jako parlamentarza z białą chorągwią, proponując armii i fortecy kapitulację. Oficera tego spotkał już oficer bawarski, który Mi donosił, że przed bramami miasta pojawił się już parlamentarz z białą chorągwią. Podpułkownika Bronsarta wpuszczono i na jego zapytanie o jenerała en chef zaprowadzono go niespodzianie przed cesarza, który mu w tej chwili chciał oddać list do Mnie. Ponieważ cesarz się pytał, jakie ma polecenie i w odpowiedzi odebrał te słowa: „Mam zaważać fortecę i armię do poddania się“, przeto odpowiedział, że w interesie tym ma się zgłosić do jenerała Wimpffena, który co dopiero o rannieniu Mac Mahona objął komendę, i że on teraz swego jenerała-adjutanta Reille pośle z listem do Mnie. Była godzina 7, kiedy Reille i Bronsart do Mnie przybyli; o-tatni nieco rychli, i przez niego dowiedzieliśmy się dopiero, iż cesarz jest obecny. Możesz sobie wystawić wrażenie, jakie to na Mnie i na wszystkich zrobiło! Reille zeskończył z konia i oddał Mi list swego cesarza, dodając równocześnie, że innych zleceń nie ma. Zanim jeszcze otworzyłem list, powiedziałam mu: „Pierwszym Moim jest warunkiem, żeby armia broń złożyła.“ List cesarza zaczynał się od tych słów: „N'ayant pas pu mourir à la tête de mes troupes, je dépose mon épée à Votre Majesté“, resztę Mnie pozostawiając.

Odpowiedzią moją było, iż mocno ubolewam, żeśmy się w taki sposób spotkali i upraszam o przysłanie pełnomocnika względem zawarcia kapitulacji. Po oddaniu jenerałow Reille tego listu, mówiłem z nim kilka słów jako ze starym Moim znajomym, i w ten sposób skończył się ten pierwszy akt. — Upelnomocnionem Moltkego a Bismarckowi kazałem się mieć na pogotowiu, gdyby kwestje polityczne przyjąć miały do rozwiązania; pojechałem potem do mego powozu, w którym wróciłem tu dotąd, witany wszędzie w drodze okrzykami „hurra“ przez nadchodzące oddziały wojska, które wszystkie śpiewały hymn narodowy. Była to chwila zachwycająca! Wszystko zapaliło świece w oknach, tak że chwilami jechało się wśród iluminacji improwizowanej. O godzinie 11 stanąłem tu i piliem zdrowie z moim orszakiem Mojej armii, która rezultat ten wywalczyła.

Ponieważ dnia 2 z rana nie otrzymałem jeszcze był od Moltkego żadnego zawiadomienia o rokowaniach względem kapitulacji, które w Donchery odbywać się miały, przeto wyjechałem podług umowy na pole bitwy i spotkałem koło godziny 8 Moltkego, który mi wyjechał naprzeciwko, ażeby otrzymać zezwolenie na proponowane warunki kapitulacji, i który mi zarazem oznajmił, iż cesarz o godzinie 5 z rana opuścił Sedan i przybył także do Donchery. Ponieważ tenże z mną chciał się widzieć a w pobliżu znajdował się zameczek z parkiem, przeto obraliśmy miejsce to na nasze spotkanie. O godzinie 10 przybyłem na wzgórze pod Sedan; o godzinie 12 zjawił się Bismarck i Moltke z dokumentem kapitulacji; o godzinie 1 wyjechałem z Frycem, jazdą sztabową otoczony. Przed zameczkiem wysiadłem z powozu, tam się spotkałem z cesarzem. Odwiedziny trwały kwadrans, obydwaśmy się rozczuli nad spotkaniem. Opisać nie jestem w stanie, jakimi uczuciami wzruszony byłem na widok Napoleona, którego przed laty trzyma na szczycie jego chwały widział.

Potem spotkaniu objeżdżałem całą armią pod Sedan od godziny wpół do 3 do wpół do 8.

Przyjścia Mnie przez wojsko, zobaczenia się z dziesiątkowanym korpusem gwardji, tego wszystkiego dziś nie jestem Ci w stanie opisać; głęboko byłem wzruszony tymi dowodami miłości i poświęcenia.

Kończąc ten list, żegnam Cię z wzruszonym sercem.

Wilhelm.“

PRUSY.

* Berlin, 8 września. Jęj Król. Wysokość księżna następczyni tronu, bawiac od dni kilku w Homburgu,

przymiwała dnia 4 b. m. odwiedziły Ich Król. Wyso-

kości wielkiego księcia heskiego i księżny Ludwiki. Ra-

no dnia 6 b. m. udała się dostojna pani do Frankfurtu

nad Menem, gdzie przyjmowała rozmaitych jenerałów

i urzędników cywilnych a po zwiedzeniu baraków na

łące świętecznej (Pfingstweiese) urządzonych i wielkiego

lazaretu w ogrodzie elektorskim wróciła ku wieczorowi

do Homburga.

Minister stanu i prezes urzędu kanclerskiego pan

Delbrück powołany został przez Najjaśniejszego Pana

do głównej kwatery, dokąd się już udał. Zastępuje go

pierwszy radca referujący, tajny wyższy radca rejen-

cynny Eck.

W Frankfurcie nad O. umarli tych dni jenerał po-

zasłużony i jenerał-adjutant króla Wussow, zasłużony

bardzo jenerał i wierny sługa króla, jak go Kreuz

Ztg nazywa.

Jeden z sprawodawców angielskich przy armiach

niemieckich podpułkownik Pemberton padł w bitwie

pod Sedan, jak dr. Russel do Times donosi. Przy

boku saskiego księcia następcy tronu trafiła go fran-

cuska kula.

Telegramy.

Paryż, 8 września. (Droga pośrednia.) Journal officiel donosi, że arrondissement Havre ogłoszony w stanie oblężenia. — Minister spraw zewnętrznych postanowił, aby hr. Mosbourg pozostał na swem stanowisku jako nadzwyczajny poseł przy dworze wiedeńskim. — Obwieszczenie prefekta policji daje dymisję wszystkim sierżantom miejskim a w ich miejsce tworzy korpus nowy, pod nazwiskiem „stróżów pokoju publicznego“ (gardiens de la paix publique). — Okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów wzywa ich, aby wszystkie swe myśli zwrócili ku wojnie i wszystkim krokom, jakie z nimi stoją w związku; należy mieć staranie o spokojność i bezpieczeństwo, aby jednemu i zaufanie powróciło, a pozostawić na boku wszystko, co nie ma związku z obroną narodową i takowej na przeszkodzie stać może. — Journal officiel zbija pogłoski o nowej pożyczce i oświadcza dalej, że Paryż dostatecznie jest zaprowiantowany, by ludność dwumil onową wyżywić przez dwa miesiące.

Paryż, 8 września. (Droga pośrednia.) Dziennik urzędowy ogłasza list tutejszego amerykańskiego posła Washburn, donoszący, że mu polecono, znać rząd francuski i oświadczyć mu życzenia rządu i ludu Stanów Zjednoczonych. Przyjęły one z pewnością proklamacya rzeczypospolitej z entuzjazmem, która bez rozlania kropli krwi zaprowadzona została; z serdeczną sympatją łączą się z wielkim ruchem, o którym sądzi, że połączą się za sobą szczęśliwe rezultaty dla narodu francuskiego i całej ludności. List przypomina następnie tradycyjną przyjaźń pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Francją; poseł wina w końcu wyboru p. Jules Favre na ministra spraw zewnętrznych.

Florenca, 7 września. Włoskie poselstwa zagraniczne otrzymały następujące zawiadomienie: W znaczniejszych miastach Francji rozszerzona dziś była pogłoska fałszywa, że we Włoszech ogłoszone rzeczypospolitej; wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawa; wszędzie panuje zupełna spokojność i porządek. Rząd króla gwarantuje za podtrzymanie porządku wewnątrz królestwa a w razie potrzeby chwyci się środków potrzebnych, by takowy zapewnić i na terytorium papieskim.

Bern, 8 września. Jak słychać, polecił rada związkowa szwajcarskiemu posłowi w Paryżu, dr. Kern, aby nadal komunikował się z obecnym rządem francuskim i wyraził zarazem nadzieję względem dalszego trwania przyjaźni między obu krajami stosunków.

Brusela, 8 września. Według Indep. belge miały wezworaj przybyć do Paryża ostatnie oddziały korpusu Vinoy.

Brusela, 8 września. Monitor belgijski oświadcza, że liczba żołnierzy niemieckich, co przekroczyli granicę belgijską, jest bardzo małą.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 9 września. Journal de St. Pétersbourg, mówiąc o okólniku p. Favre, oświadcza: Rząd francuski za daleko posuwa cnotę patryotyczną, jeżeli nie chce poświęcić fortecy, która nie przeszkodziła temu, że Paryżowi zagraża oblężenie, pokójowi, który ma przeszkodzić wojnie eksterminacyjnej. Niemcy patrzyli na to, że Favre nie mógł przeszkodzić wojnie, gdy naród z entuzjazmem na nią przyzywał, a żądać prawdopodobnie będzie trwałego zabezpieczenia heroicznego swych zwycięstw. Nie pojmujemy zresztą, jak prawo i sprawiedliwość mogą teraz być po stronie francuskiej, kiedy Favre w miesiącu lipcu twierdził przeciwnie. Oby Europa wywarła wpływ potrzebny, by zabezpieczyć trwały pokój.

Brusela, 9 września. Bandy, nadchodzące z Francji, złupiły dwory w okolicach Muscray. Wojska otrzymały rozkaz przeszkadzania powtórzeniu się podobnych wybrzków.

Paryż, 9 września. Według Journal de Paris przybyli książęta Joinville, Aumale i Chartres do Paryża. Nazajutrz po rewolucji udali się do p. Favre i żądali umieszczenia w obronie Paryża. P. Favre oświadczył, że obecność ich mogłaby być złe tłumaczoną i prosił ich, aby odjechali. Książęta opuścili Paryż.

Florenca, 9 września. Według Opinione żywa jest agitacya w Rzymie i po prowincjach państwa Kościelnego; podpisują adresy do króla, żądające wkroczenia armii włoskiej. W kilku miejscowościach powiewa chorągiew włoska. Pułkownik Charette fortyfikuje Montefiascone, gdzie go niepokoją powstańcy. — Gazetta del Popolo zbija pogłoskę, że kilka państw zagranicznych oparło się krokom przedsięwziętym przez rząd włoski względem Rzymu.

WIAOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 9 września. W najnowszym numerze Urzędowego Dziennika Kościelnego czytamy następujące rozporządzenia:

I. Królewski minister spraw duchownych i oświecenia zawiadomił Nas, że w niektórych okolicach wśród powszechnego zaupokojenia umysłów, jakie wywołała wojna tak niespodziana, odzyskała się tu i owdzie pomiędzy ludem katolickim zdania: że wojna obecna ma charakter religijny, i że zwycięstwo oręża pruskiego mogłoby się na szkodę Kościoła katolickiego obrócić.

W chwilach takich jak obecna, dziwić się nie można, że

z stron nieprzychylnych Kościołowi odzywają się głosy, iż tajnymi sprawcami tego usposobienia umysłów muszą być duchowni katolicy.

Korzystamy przeto z podanej Nam sposobności przez królewskiego ministra oświecenia, aby Szanownym Duchownym obywatelom Kościoła wyrazić przedewszystkiem Nasze zadowolenie z powodu, że w tym czasie rozdrażnienia i rozbudzenia namietności umiało statecznie zwierzchności świeckiej pokazać uległość, i zachować potrzebną w trudnych położeniach spokojność i roztropność. Uważając zaś Szanownych Duchownych, aby na tym jedynie godnym kapłana katolickiego stanowisku i nadal wytrwali, i ani prowokacyami ani podejrzeniami, z jakkolwiek pochodzily, z niego sprowadzić się nie pozwolili, wzywamy ich zarazem, aby błędne i fałszywe mniemania o wojnie obecnej, gdyby się gdziekolwiek między ludem pojawić miały, prostować i objaśniać przy każdej okoliczności usiłowali. Nakazuje im to nie tylko obowiązek pasterski, ale i miłość chrześcijańska, aby lud ich troskliwość poruczyli, czy te niecniemi podstępami czy drażnieniami balamucy, od niebezpiecznych następstw chronić się starali.

II. Pragnąc wiedzieć, o ile się już rozszerzyły w Dycezyach powierzonych Arcypasterskiej Naszej pieczy Stowarzyszenia Czeładi katolickiej, tyle zbawieniu owoców wszędzie przynoszące przez wpływ, jaki wywiera na moralne wykształcenie młodzieży rzemieślniczej; wzywamy niniejszem Księży Proboszczów, w których parafiach Stowarzyszenie wyżej wymienione zawisło się, aby nas w przeciągu dwóch miesięcy zawiadomili, kto Stowarzyszeniu przewodniczy, oraz ilu takowe obecnie liczy członków.

III. Doszło Naszej wiadomości, że w wielu miejscach po-przeznaczano zakupować dla dzieci szkolnych katechizmy dycezyalne przez Nas przepisane, z powodu że święty Sobór powszechny miał zaprowadzić jeden katechizm obowiązujący na cały Kościół. Ponieważ żadne postanowienie soborowe co do tego przedmiotu dotąd nie wyszło, a skoro ogłoszone zostanie, małego tylko katechizmu być będzie, a nadto przed upływem kilku lat do skutku nie będzie mogło być doprowadzonym; wzywamy przeto wszystkich Duchownych obywateli Archidiecezyi, których to dotyczy, aby bez wahania się przepisały przez Nas katechizmy wszędzie zaprowadzić.

Poznań, dnia 24 sierpnia 1870.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański

Mieczysław.

* Miejska deputacya budownicza zrewidowała raz jeszcze most obwałczowski i uznała, iż budowa nowego mostu jest już konieczną.

* Do pierwszego dywizji rezerwową, przydzieloną do korpusu jenerała Werdera a stojącą pod Strassburgiem, należą pomiędzy innymi: pułki nr. 14 (gnieźnieński pułk), nr. 2 (chojnicko-walecki), nr. 54 (nowocześno-bydgoski) i nr. 61 (koscierzynsko-starogardski), dalej pierwsza ciężka baterja rezerwa z pułku artylerji nr. 1 i kompania forteczna z batalionu pionierów nr. 1.

* Znanym w szerokich kołach naszego Księstwa młody poeta Władysław Boiza udał się tym dni do Lwowa, by tam stałe i odpowiednie swym zdolnościom pozyskać zajęcie. Szczęść Boże!

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 10 września Mikołaja z Tolent; w kalendarzu słowiańskim Władysława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6 minut 25.

Dnia 10 września 1538 r. potwierdzenie przywilejów dla Prus. — 1573 Henryk Walezy zaprzysięga pacta conventa. — 1574 sejm konwokacyjny. — 1831 Ryński naczelnym wodzem. — 1831 bitwa pod Kaliszem.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 9 września.

BAZAR. Lossow z Gryzyny, hr. Szóldrski z Brodowa, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Mielżyński z Górczyna, Krajewski z Zawor, Rybiński z Dębna, Bronikowski z Koscierzyny, pani Szuldrzyńska z Siernik.

HOTEL DU NORD. Taczanowski z żoną z Choryni, Baranowski z Rożnowa, pani Zabłocka z Czerlina, pani Wessel i Doroszyński z żoną z Warszawy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Jabłkowski z Gniezna, Napieraliowicz z Lechli.

HOTEL RYMSKI. Walz i Stirl z Góry, Winterfeld z Mar. Goślin, Spierling z żoną z Grzybna, pani Armin z Wrocławia, Falkenberg z Magdeburga.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Przy dziś ukończonem ciągnięciu III klasy 142 król. loteryi klasowej padła:

1 wygrana 2000 tal. na nr. 55,553;
1 wygrana 1000 tal. na nr. 69,504;
1 wygrana 600 tal. na nr. 80,193;
2 wygrane po 300 tal. na nra 42,683 i 87,019 i
7 wygranych po 100 tal. na nra 23,307 29,070 49,281 54,279 76,041 82,590 i 90,987.

Berlin, 8 września 1870.
Król. jenerałna dyrekcyja loteryi.

KORRESPONDENCYA REDAKCYI.

Panu Józefowi Józefowiczowi w Krotoszyńcu: Pańska korespondencya nie mogła być zamieszczoną ani w części redakcyjnej ani w części inseratowej dla nieodpowiedniej formy. „Manuskrypta nieczytanie nie zwracają się“ — wyraźnie stoi w nagłówku Dziennika, i do tego powszechnie we wszystkich redakcyach przyjętego zwyczaj zechciej się Pan zastosować.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 9 września.

Poznańskie stare 3 1/2% listy zastawne — tal. plac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne 81 tal. żądano. — Pozn. listy rentowe 8 1/2% tal. plac. — Pozn. 5% obligacye pow. 88 pl. — Akcyje banku prowinc. pozn. — plac. — Banknoty polskie 74 1/2% tal. pl. — Akcyje poznań. banku realno-kredytowego — tal. plac. — Rumunij — tal. plac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5% 96 1/2% żąd.

Złoty wypow. — wepeli: na wrzes. 47, wrzes.-paźdz. 47, na jesień 47, październ.-listop. 47 1/2, listop.-grud. 48, grud.-paźdz. 1870 styc. 1871 — tal.

Okowita: (z beczką) wypow. — kwart. na wrzes. 15 1/2, paźdz. 15 1/2, listop. 14 1/2, grud. 14 1/2, styczeń 1871 —, luty 1871 — tal. plac.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.
Dnia 9 września.

		Cena.		
		Najwyż.	Średnia.	Najniższa.
Pszonicy pługowe, szefel po 84 fnt	średniej	3	2	2
	pośled.	25	22	20
Żyta ciężkiego	średniej	80	129	6
	pośled.	127	126	6
Jęczmienia wielk.	średniej	74	1	26
	pośled.	74	1	26
Owsa	50	29	28	27
Grochu do gotow.	90			
na paszę	74			
Rzepki zimowego	74			
Rzepki letowego	74			
Tatarki	70			
Perek nowych	100	14	13	12
Wyki	90			
Zubini, żółty	90			
niebieski	90			
Koniczynny czerw. cent. po 100 fnt.				
Koniczynny biały				

Giełda berlińska, 8 września.

Uspokojenie giełdy było dziś zrazu słabe, za obudzeniem się jednakże ochoty do kupna ustalilo się takowe, ograniczając się na papierach spekulacyjnych.

